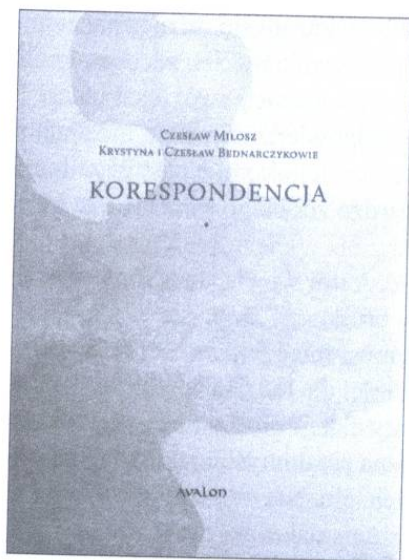


15986 144

MACIEJ URBANOWSKI

„Jakbyśmy się z jednego jajka wykluli”. Czesław Miłosz w kręgu Oficyny Poetów i Malarzy



Emigracyjnego Czesława Miłosza kojarzymy przede wszystkim z paryską „Kulturą”. Wiemy też, jaką niechęcią darzył londyńskie „Wiadomości”. Mało za to chyba pamiętamy o kontaktach Noblisty z londyńską Oficyną Poetów i Malarzy i wydawanym przez nią kwartalnikiem „Oficyna Poetów”.

Przypomina o tych kontaktach stosunkowo niewielki, ale znakomicie opracowany przez Grzegorza Fijasa zbiór listów Miłosza z twórcami Oficyny Poetów i Malarzy, Krystyną i Czesławem Bednarczykami. Książka ukazała się jako czwarty tom serii „Materiałów do dziejów Oficyny Poetów i Malarzy”, redagowanej przez Janusza Gruchałę z Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie też znajduje się Archiwum tej zasłużonej

oficyny emigracyjnej. W tomach poprzednich wydano listy Bednarczyków z Marianem Pankowskim oraz Szymonem Laksem, a także bibliografię Oficyny, obejmującą lata 1950–2007, autorstwa Justyny Wysockiej.

2 Miłosz nawiązał kontakt z Bednarczykami w roku 1963, choć ci ostatni chcieli to uczynić już jedenaście lat wcześniej. Powodem była chęć wydania przez poetę obszego wyboru swych wierszy oraz wznowienia edycji *Doliny Issy*, na co nie miał z kolei ochoty Jerzy Giedroyc. Bednarczykowie zareagowali z entuzjazmem, gdyż wielce cenili twórczość Miłosza. Bednarczyk był o rok odeń młodszy, chętnie też drukował twórców Drugiej Awangardy, do której zaliczano autora *Doliny Issy*. Dla Miłosza wydanie wspomnianych książek miało duże znaczenie: pierwszy wybór poezji

stanowił bilans dotychczasowej twórczości i wraz ze wznowieniem powieści sygnalizowało wagę tej właśnie, a więc niepolitycznej, części jego dorobku emigracyjnego. „Na całkiem inne wypłynąłem wody”, twierdził w 1967 roku Miłosz. Inne, a więc niepolityczne.

Bednarczykowie byli tu wyborem w jakimś sensie idealnym, gdyż ich – piękne od strony edytorskiej – wydawnictwa usiłowały, z różnym zresztą skutkiem, być apolityczne, co oznaczało otwarcie na pisarzy krajowych, którzy drukowali w kwartalniku (np. Jan Bolesław Ożóg, Tadeusz Różewicz, ale też znany czytelnikom „Arcanów” Jan Prokop) i w oficynie (Stefan Flukowski). Bednarczykowie drukowali również sporo poezji światowej, w tym bliskich Miłoszowi „Amerykanów”: Eliota i Pounda.

W efekcie Miłosz najpierw wydał w roku 1966 u Bednarczyków *Dolinę Issy* z ilustracjami Jana Lebensteina, a rok później *Wiersze* z okładką autorstwa Jan le Witt. Spraw tych dotyczy w dużej mierze wzajemna korespondencja, do której włączyła się sporadycznie żona poety, Janina. Korespondencja obejmuje lata 1963–1973. Jak nieraz bywa, praca nad edycją przerodziła się we wzajemną przyjaźń, stąd w listach Miłosza pojawiają się zwierzenia osobiste i uwagi dotyczące spraw domowych, literackich, rzadziej politycznych. „Moi mili”, tak poeta zaczynał swój list w 1965 roku, na co Bednarczykowie odpowiadali: „Bardzo kochany”, i dodawali: „Jakbyśmy się z jednego jajka wyklułi”, a w innym liście: „jesteś dla nas najbliższą osobą”. Był dla nich autorytetem: tłumaczyli mu się z szybko zarzuconej współpracy z „Kroniką” Bolesława Świdierskiego, agenta służb PRL, wychwalającego Polskę komunistyczną, którą Bednarczyk odwiedził wraz z nim w roku 1966.

Miłosz snuł z wydawcami Oficyny, niezrealizowane ostatecznie, plany wydawania „Zeszytów Kalifornijskich”, który miał być almanachem literackim, publikującym wszakże ambitne rozprawy z zakresu filozofii czy socjologii. Obok książek Miłosz opublikował też w „Oficynie Poetów” kilka wierszy oraz bardzo ważny esej *Punkt widzenia czyli o tak zwanej drugiej awangardzie*. „Oficyna Poetów” poświęciła mu również dodatek zawierający przekłady jego liryków na angielski.

O ile jasny jest powód nawiązania przez Miłosza kontaktów z Bednarczykami, mniej jasny jest powód ich zerwania. Zgodzić się trzeba z Fijasem, iż z perspektywy Miłosza istotne było rozczarowanie abstrakcyjną okładką *Wierszy*, wedle niego stojącą w zupełnej sprzeczności z „duchem” jego poezji. Gdy ją ujrzał, wysłał telegram z żądaniem zrywania okładki z wydrukowanych egzemplarzy i zastąpienia jej inną. W tle mogły być także pretensje finansowe, choć Bednarczykowie całkowicie sfinansowali edycję obu książek, co było w ich praktyce wyjątkiem. Nie wyszli zresztą na tym „biznesie” dobrze: oba tomy sprzedawały się nie najlepiej, choć ich nakład z dzisiejszej perspektywy nie był wysoki (tysiąc egzemplarzy *Doliny Issy*). Nie dziwi więc rozgoryczenie Bednarczyka, że Miłosz zapomniał o ich zasługach po uzyskaniu Nobla. „Do pełnej wielkości brakuje mu ludzkiej, inteligentnej skromności, nie potrafi poskramiać dumy i pychy. Na uroczystość wręczenia mu Nagrody Nobla nas nie zaprosił. Okazał się małodusznym” – wspominał rozżalony po latach.

Zmieniały się też Miłoszowe oceny „Oficyny Poetów”. Początkowo pisarz dość przychylnie oceniał wiersze tam drukowane, choć już w 1966 roku przestrzegał, że pismo nie może być „zbyt kapliczkowe” i że „musi ustalać swój stosunek do przemian

poezji w Polsce – oceniać, chwalić, potępiać, przewidywać, żądać”. Podobał mu się Tadeusz Sułkowski. Mecenasował Tadeuszowi Chabrowskiemu, pocie i eks-zakonnikowi. Potem narastał krytycyzm. „Martwi mnie wasze pismo” – sygnalizował w roku 1971, wskazując na „żenujące” teksty Jana Brzękowskiego i zauważając (słusznie!): „Współpracownicy, którzy odnoszą się do poezji jak »ksiądz do Matki Boskiej«, nie tylko nie mogą być poetami, ale składają dowód, że nie mają pojęcia, czym poezja jest”. Ku przestrodze wskazywał na krajową „Poezję”, symbol awangardy „koncesjonowanej”, a nawet „kastrow”. W tym samym roku pisał do Giedroycia o Bednarczykach jako poczciwcach, którzy „wydają grafomanów za tychże grafomanów pieniędzy”. Mylił się jednak wróżąc karierę drukowanemu przez Giedroycia Andrzejowi Brychtowi („chuligan utalentowany”) i przeciwstawiając go „głuptakowi z urodzenia” Janowi Brzękowskiemu.

Bednarczyk, jak wspomniałem, cenił i lubił Miłosza. Miał pewnie satysfakcję, że drukuje u niego ktoś ważny ze „stajni” Giedroycia. O tym ostatnim nie miał dobrego zdania, choć zaczynał swą działalność na łamach „Kultury”, gdzie drukował kolumny plastyczno-literackie. Po latach Bednarczyk twierdził, iż Giedroyc, zaniepokojony współpracą z nimi Miłosza, wysłał do nich na „zwiady” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Miłosz łagodził niepokoje Bednarczyków, którzy jednak zachęcali go, aby nie drukował w „Kulturze”. W 1974 roku Giedroyc pisał z kolei do Miłosza o kwartalniku: „To bardzo szkodliwa impreza i ci głupi Bednarczykowie całkowicie schodzą na manowce”. Być może takie oceny dodatkowo zniechęcały Miłosza do kontynuowania współpracy. Ostatecznie drukował już wyłącznie w Instytucie Literackim. Tym niemniej dzięki jego poleceniu Bednarczykowie wydrukowali *Mój wiek* Aleksandra Wata. W 1996 roku Miłosz napisał jednak o swych londyńskich wydawcach z wyrażonym już dystansem: „Starałem się trzymać z dala – to nie było moje środowisko ani nic mnie z nimi nie łączyło”.

Korespondencja pozwala te słowa zweryfikować. Każę też myśleć o niewdzięczności pisarzy wobec swoich wydawców i redaktorów. Weryfikuje też pewne szczegóły edytorskie: „Przypomniałem jeden błąd – w tej partii wierszy, gdzie są zaznaczone różne francuskie miejscowości – *Z notatnika* – powinno być Bons, nie Bon”, pisał Miłosz w 1966. Do dzisiaj ten piękny wiersz jest więc drukowany z błędem!

Cz. Miłosz, K. i Cz. Bednarczykowie, *Korespondencja*, wstęp i opracowanie G. Fijas, seria „Materiały do dziejów Oficyny Poetów i Malarzy pod redakcją Janusza S. Gruchały”, tom 4, Kraków 2020.

Maciej Urbanowski – krytyk literacki, historyk literatury, edytor; pracuje na Wydziale Polonistyki UJ, członek redakcji dwumiesięcznika ARCANA. Autor wielu książek poświęconych literaturze polskiej XX i XXI wieku. Opublikował m.in. *Oczyszczenie* (2001), *Dezerterzy i żołnierze* (2008), *Pod wulkanem. O Andrzeju Bobkowskim* (2013), *Od Brzozowskiego do Herberta. Studia o ideach literatury polskiej* (2013), *Romans z Polską* (2014). Ostatnio wydał książkę *Brzozowski. Nowoczesność* (2017) oraz – jako redaktor – tom zbiorowy *Zagadkowy Ksawery Pruszyński* (2019).